Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 17 kwietnia 1938 Nr. 88

Na Święto Zmartwychwstania

Święto Zmartwychwstania Chrystusa Pana ma dla nas, Polaków, szczególnie bliską a głęboką symbolikę. Jest ono bowiem uroczystością triumfu Boskiego Ducha nad materią, miłości nad nienawiścią, ale również przypomnieniem tego porównania, które w dziejach Narodu Polskiego niezwykłą i błogosławioną odegrało rolę. Wieszczowie nasi bowiem w czasach najcięższych walk o samoistny byt państwowy rzucili myśl: „Polska Chrystusem Narodów"! Naród Polski jest wybrany przez Opatrzność Boską do wypełnienia specjalnej misji odkupienia przez własne męczeństwo grzesznej ludzkości. Tak jak Chrystus będzie Polactwo ukrzyżowane i pogrzebane aby po trzech dniach zmartwychwstać w chwale, a zająwszy właściwe, należne mu miejsce w rzędzie narodów „dać światu wolę i prawdę Polactwa". Ten mesjanizm polski najpełniej wyrażony został w psalmach Zygmunta Krasińskiego:

My umarli dla świata
Z świętej dla świata miłości,
On nam bratem;
Zbawić brata trzeba było z win podłości,
Przyjąć na się grzech i karę:
My przyjęli! I widziano
Wśród narodów Polski marę,
Wstępującą w grób na trzy dni.
Dnia trzeciego się rozwidni
I na wieki będzie rano!



Rys. L. Kapczyński Berlin

Matki idące do kościoła

Proroctwo to przez „r e a l i s t ó w" wszelkiego gatunku nazywane wybrykami chorej wyobraźni, naprzekór tak zw. „rzeczywistości" poczęło się spełniać dając świadectwo prawdzie.

Zmartwychpowstanie Polski było wielkim triumfem Woli Bożej, której „wola ludzka może się wprawdzie sprzeciwiać, ale której zmienić nie potrafi" choćby w najmniejszym szczególe.

To też gdy co roku z odrodzeniem przyrody, we wiosennych przemianach nadchodzą Święta Wielkiejnocy, święta zmartwychpowstania Chrystusa, serca nasze napełnia radość, gdyż jest to nieomylnym zadatkiem naszego zmartwychpowstania w Chrystusie.

A radość polskich serc jest tym większa, że za każdym razem gdy rozbrzmiewa radosna pieśń „Alleluja" na myśl nam przychodzi zwycięstwo Idei Polskiej nad „przewagami materialnymi i formalnymi". Nieśmiertelny Naród Polski wytrwał i zwyciężył.

* * *

Święto Wielkiejnocy roku 1938 jest dla nas tym bardziej radosne, że w pierwszy jego dzień Ojciec św. Pius XI. uroczyście ogłosi w Rzymie kanonizację polskiego Męczennika, który śmierć bohaterską poniósł dla Wiary Ojców.

Świetlana postać naszego rodaka św. Andrzeja Boboli jest krzepiącym dla nas przykładem polskiej wytrwałej pracy i walki w służbie Wiary i Idei Polskiej.

Św. Andrzej Bobola — to symbol niezłomnego promiennego ducha polskiego, od wieków trzymającego straż na rubieży Europy. Dzięki takim, jak on bohaterom, Polska nosi imię „Przedmurza Chrześcijaństwa".

Gdy świętujemy uroczyście Zmartwychpowstanie Chrystusa Pana, w dalekim Rzymie na świat cały sławione jest imię polskie i czczone będzie przez wieki na ołtarzach kościołów.

Radość i duma przepełniają serca nasze...
Alleluja! Radujmy się!

Wielkanoc w Sowietach

Święta Wielkiej Nocy otoczone były w dawnej Rosji, zwłaszcza przez lud pracujący, szczególnym pietyzmem. Już w czasie wielkiego postu świątynie były przepełnione wiernymi, szukającymi ukojenia i pocieszenia w liturgii pasyjnej i w mistycznym nastroju otaczającym obrzędy Wielkiego Tygodnia. W miastach w Wielką Sobotę ściągały tłumy wiernych do świątyń, przynosząc ze sobą święconkę. Poświęcenie odbywało się w sposób niezwykle uroczysty. Całą noc było gwarno na ulicach miast a w każdym domu, najbardziej nawet ubogim, panował nastrój wielkiego święta, z którym łączyły się nadzieje na przyszłość. Zmartwychwstanie Chrystusa obchodzone było w atmosferze powszechnej radości zwłaszcza po wsiach. Z najbardziej odległych osad i „chutorów" ciągnęli do cerkwi chłopi w odświętych sukmanach, kobiety w barwnych strojach a każdy gospodarz zaprzęgał najlepsze konie do ozdobionego wstążkami i zielenią wozu. Nastrój świątecznej radości dochodził do najwyższego napięcia w czasie trzykrotnej procesji dokoła cerkwi.

Tak było dawniej.

Obecnie w czerwonym państwie panują inne zwyczaje i inne porządki. Chociaż konstytucja sowiecka gwarantuje w jednym z artykułów wolność sumienia, lecz w praktyce dzieje się zupełnie inaczej. **Obywatel sowiecki, który uczęszcza do cerkwi i wykonuje praktyki religijne, wciągany jest na czarną listę wrogów reżimu sowieckiego i traci wszelkie możliwości pracy i zarobku.** Robotnik, który odważy się pójść do cerkwi, zostaje wydalony z pracy, której już nie dostanie w innej fabryce, bo w dokumentach jego jest odpowiednia adnotacja. Zmieniły się stosunki na wsi, gdzie nie ma już gospodarstw chłopskich, są natomiast kolektywy rolne, w których chłopi są wyrobnikami i znajdują się pod ścisłą kontrolą władzy sowieckiej. **To też święta wielkanocne w Sowietach obchodzone są w atmosferze prześladowań, przypominającej czasy pierwszych chrześcijan.** Zbyt wielki jednak istnieje pociąg do religii w ludzie rosyjskim, aby wszystkie najsurowsze zarządzenia mogły powstrzymać wiernych od uczęszczania do cerkwi zwłaszcza w uroczystej nocy Zmartwychwstania Chrystusa.

Nieliczne, niezamknięte dotychczas cerkwie są przepełnione podczas nabożeństwa wielkanocnego. Wprawdzie tradycyjne procesje wokół świątyni są zakazane przez władze sowieckie, jak również milczą dzwonice, z których usunięto dzwony. Lud jednak w skupieniu słucha nabożeństwa i wznosi gorące modlitwy do Wszechmogącego, aby ulżył niedoli i cierpieniom gnębionego narodu. Najciekawszym zjawiskiem dzisiejszych czasów w Sowietach jest ta okoliczność, że pomimo prześladowań i represji, pomimo działalności związku wojujących bezbożników, do cerkwi idzie w Wielką Noc i stary i młody — często komsomolec, robotnik i inteligent skolektywizowany chłop i nawet żołnierz armii czerwonej.

Radykalna zmiana układu socjalnego w Rosji wpłynęła też na wielkanocne zwyczaje i obrzędy. Już nikt nie przynosi do świątyń pysznych bab i innych ciast wielkanocnych, tylko gdzieniegdzie można zobaczyć jeszcze „kraszanki". Nie ma też uroczystego obchodu wielkanocnego po wsiach, gdzie chłop żyje w nędzy, jako wyrobnik państwa komunistycznego. Nie ma on ani konia, ani odświętnego ubrania a często żyje w koszarach robotniczych w kolektywie rolnym. Jednak i sterroryzowany, żyjący w nędzy pod knutem bolszewickim chłop wyzuty ze swego mienia, jeśli tylko istnieje najmniejsza możliwość udaje się do cerkwi, o ile jeszcze istnieje w tej okolicy aby w zadumie mistycznej zaczerpnąć nowych sił wytrwania aż do tego dnia kiedy promień prawdziwej wolności rozjaśni jego ciężką dolę i kiedy będzie mógł obchodzić święto wielkanocne w całej wspaniałości wiekowych tradycji. Bo w ludzie tym utrwala się coraz bardziej przekonanie, że rządy Antychrysta na Kremlu moskiewskim upadną i pozostaną w pamięci ludu, jako koszmarne wspomnienie.

3 punkty umowy między Anglią a Włochami

Londyn. Całe zainteresowanie opinii angielskiej zwrócone jest w chwili obecnej w kierunku zakończenia rokowań angielsko-włoskich. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph'u" informuje, że podpisanie umowy nastąpi w dniach najbliższych jednakowoż umowa nie wejdzie w życie, dopóki Włochy nie zajmą stanowiska zgodnego z zasadami nieinterwencji.

Umowa zawiera pewne szczegóły w stosunku do Palestyny, które nabiorą swej mocy z chwilą, gdy komisja palestyńska przedłoży swój memoriał. Następne klauzule umowy dotyczą rozgraniczenia interesów angielskich i włoskich w Arabii zachodniej, przy czym zawierają one uznanie władzy brytyjskiej w zapleczu Adenu. Klauzule, dotyczące Arabii, zawierają również zapewnienie wzajemnej pomocy w razie, gdyby trzecie państwo zechciało powoływać się na swe wpływy w Arabii.

Co się tyczy Abisynii, Anglia uznaje suwerenność włoską nad tym krajem w oddzielnym dokumencie, załączonym do umowy.

W artykule czołowym dziennik podaje, że umowa będzie miała wiążący charakter dla obu sygnatariuszy i nie tylko przyczyni się do poprawienia stosunków między obu krajami, lecz będzie miała wpływ dobroczynny na bieg spraw europejskich. Stanowisko Anglii w Lidze Narodów pociągnie za sobą inne państwa.

Natomiast prasa opozycyjna, jak „Daily Herald", daje wyraz pesymizmowi i sądzi, że umowa przyjęta będzie przez Genewę w ciągu najbliższego czasu, zanim jeszcze wejdzie w życie.

Druga nota Japonii do Sowietów

Tokio. Japonia wystosowała ostrą notę do Sowietów, protestującą przeciwko prześladowaniom obywateli japońskich, zatrudnionych w koncesjach naftowych i węglowych na północnym Sachalinie. Władze sowieckie aresztowały jakoby 20 dyrektorów kopalń oraz 1700 urzędników i robotników.

Stosownie do oświadczenia rzecznika tutejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Japonia zarządzi odpowiednie represje w razie, jeżeli władze sowieckie nie zaprzestaną systemu szykan.

W artykule czołowym, poświęconym sprawom północnego Sachalinu, dziennik japoński „Micaio Szimbun" podaje, że sowieckie samoloty wojskowe kilkakrotnie przeleciały granice w ostatnich czasach. Dziennik kwalifikuje te przeloty, jako wyzywające naruszenie granic, które dłużej nie może być przez Japonię tolerowane.

Daladier pojedzie do Londynu

Londyn. Dziennik „Star" zapowiada, że w najbliższym czasie odbędą się ważne rokowania angielsko-francuskie. „Star" informuje, że nowy premier Daladier zamierza przybyć do Londynu w towarzystwie Chautempsa i Bonneta, ażeby przeprowadzić tu rozmowy z premierem Chamberlainem i min. spraw zagr., lordem Halifaxem, na temat ogólno-europejskiego położenia. Termin podróży ministrów francuskich nie został bliżej podany przez dziennik, jednakowoż daje on do zrozumienia, że termin ten określony zostanie z chwilą ustalenia się sytuacji nowego rządu. Dalej „Star" donosi, że nowy rząd francuski szuka również porozumienia z Niemcami i że Daladier, przewidując te rozmowy, sprzeciwił się objęciu teki ministerstwa spraw zagranicznych przez Paul Boncoura.

W kołach politycznych nadają wiadomości o przyszłej wizycie ministrów francuskich w Londynie duże znaczenie. Jak sądzą ogólnie, rząd angielski uważa, że po załatwieniu sprawy Austrii i uregulowaniu stosunków angielsko-włoskich nadszedł obecnie czas na załatwienie pozostałych problemów europejskich.

Rozruchy w Indiach angielskich

Bombay. W miejscowości Etah, położonej o 200 km. na północny wschód od Lucknow, doszło z powodu uprowadzenia dziewczyny z kasty braminów, do starcia między muzułmanami a Hindusami. 3 osoby zostały zabite, a przeszło 100 odniosło rany. Policja była zmuszona do oddania salwy w tłum.

F. Antoni Ossendowski

CZAO-RA

Opowieść północna.

4)

Patrząc na wzbijający się nad szczytem szałasu słup siwego dymu, uśmiechnął się łagodnie.

— Czao-Ra zaczęła skakać mu do piersi, usiłując czarnym językiem liznąć w twarz swego pana.

Pogłaskał psa i po chwili rzekł do żony.

— Powieś kocioł z wodą nad ogniskiem... wkrótce powrócę, Nań!

— Dobrze! — odezwała się z szałasu.

Marusz, oglądając karabin, gwizdnął zcicha.

Czao-Ra odrazu znieruchomiała i, stanąwszy przed myśliwym, badawczo patrzyła mu w oczy.

— Trzeba coś zdobyć do jedzenia, Czao-Ra! — mruknął Marusz. — Idź i szukaj!

Pies pomknął w stronę dziewiczego lasu, całym pędem przecinając równinę, lecz, dobiegłszy do pierwszych drzew, przystanął i bez szmeru wślizgnął się w chaszcze.

Marusz, nabiwszy strzelbę, nadsłuchiwał.

Zdaleka rozległo się krótkie, urwane szczekanie psa.

Myśliwy biegiem skierował się na ten głos i, zręcznie wymijając gęste zarośla, szedł przez las.

Wkrótce do szałasu nad jeziorem echo przyniosło huk wystrzału; jeden tylko — głuchy, daleki.

Z „czumu" wyszła Nań i, przysłoniwszy oczy dłonią, patrzyła w stronę boru.

Wynurzył się z niego Marusz. Dźwigał na ramionach kozła.

Czao-Ra biegła obok, wesoło wymachując puszczystym ogonem.

II. Nad leśnem jeziorem.

Niedługo bawił Marusz w szałasie, nad brzegiem jeziora Chołuń. Szybko sporządziwszy sznury z zawieszonemi na nich hakami i nauczywszy żonę, jak należy zakładać na nie kawały mięsa, osiodłał renifery, wziął karabin, kociołek, woreczek z solą i, pożegnawszy rodzinę, odjechał.

Długo biegła przy nim zaniepokojona Czao-Ra, szczekając rozpaczliwie.

Myśliwy mruczał do niej łagodnie:

— Trudno, piesku, — mówił — trudno, miła, mała Czao! Sama rozumiesz, że nie możesz iść ze mną! Któż będzie karmił twoje małe szczenięta? Musisz je wychować na dzielne psy. A któż będzie strzegł koczowiska? Kto dopomoże Nań wytropić zwierzynę w lesie? Widzisz?... No, więc powracaj już, powracaj...

Długo przemawiał do Czao-Ra, aż zrozumiała. Stanęła, opuściwszy ogon żałośnie, i smutnemi oczami odprowadzała odjeżdżającego pana. Dopiero gdy zniknął w gąszczu zarośli jodłowych, pobiegła ku szałasowi, skowycząc i wyjąc cicho.

Dwa tygodnie przepadał Marusz.

Przedzierał się przez „tajgę", wypatrując dla niego tylko widzialne znaki na pionach jodeł i świerków, ścięte gałęzie modrzewi, kawały kory brzozowej, zatknięte w rozwidleniach gałęzi starych, zbutwiałych osik. Zatrzymywał się, odnajdywał pęki skór, zawieszonych na drzewach, wkładał je na grzbiety reniferów i szedł dalej.

Myśliwy gromadził plon swoich łowów zimowych. Nie mógłby wynieść zdobyczy, grzęznąc w wysokim śniegu i ścigając coraz to nowe zwierzęta. W zimie na krótkich popasach zdzierał skórki z zabitych wiewiórek, kun, łasic, gronostajów, lisów i soboli, nacierał solą i rozwieszał po drzewach, rabiąc na pniach znaki.

Nikt w kniei północnej nie tknie zdobyczy innego myśliwego. Ludzie o skośnych oczach i szerokich, żółtych twarzach nie znają kradzieży.

To też Marusz odnajdywał teraz swój dobytek, złożony w zimie, a gdy zebrał wszystkie skóry, ruszył zpowrotem ku nowemu koczowisku.

Pomęczone renifery powoli kroczyły przez bór, wymijając zwały upadłych drzew, przedzierając się przez gąszcz gałęzi i wysokiej trawy.

Karawana, otoczona czarną chmarą brzęczących i huczących bąków — „pautów", cierpiąc straszliwie od ukąszeń żarłocznych owadów, musiała często przystawać, aby strudzone zwierzęta mogły wypocząć.

Marusz rozpalał ognisko, do którego cisnęły się renifery, bo wiedziały, że dym odpędza latających dręczycieli, — a sam siedział nieruchomo, jak to jest w zwyczaju myśliwych.

Myśl jego biegła nad jezioro, gdzie stał wybudowany przez niego „czum", lecz ostry wzrok przebijał podszycie tajgi, a ucho łowiło niejasne odgłosy, ciche szelesty, ledwie słyszalny chrzest suchych liści, gałązek i szyszek zeszłorocznych. Nic nie mogło się ukryć przed wzrokiem i słuchem północnego łowcy.

Gdzieś z niedostępnych chaszczy rozlegało się chrapliwe prychnięcie zaniepokojonego księcia boru — niedźwiedzia.

Marusz słyszał wszystko i uśmiechał się.

Wiedział, że bury „czołdon", jak nazywał niedźwiedzia, uchodził, oddalał się, ostrożnie stąpając, bo wiatr donosił do niego dym i szeptał mu o bliskiem sąsiedztwie człowieka z karabinem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sowieckie więzienie narodów

W roku 1938 rozpoczęła się trzecia „piatiletka" (plan 5-cio letni) sowiecka. Dwie „piatiletki" już mamy za sobą i dziś możemy objektywnie ocenić, co przyniósł obywatelom bolszewikom przy realizowaniu nowego eksperymentu gospodarczego. Oto po dziesięciu latach wielkich wysiłków widzimy, że **obywatel sowiecki w dalszym ciągu przymiera głodem, chodzi obdarty i mieszka w nędznych norach**, które tylko w Rosji uchodzić mogą za mieszkania. Jednak cały ten system gospodarczy ma swój głęboki, aczkolwiek zły sens — a mianowicie służy czerwonym dyktatorom do ujarzmienia podbitych przez Rosję ludów.

Zcentralizowanie całego życia gospodarczego tego olbrzymiego kraju w rękach Moskwy uzależniło wszystkie republiki wchodzące w skład Rosji oraz wszystkie t. zw. autonomiczne okręgi nie tylko pod względem politycznym, ale i pod względem ekonomicznym.

To uzależnienie ekonomiczne znalazło również swój wyraz w nowej konstytucji sowieckiej. Otóż według konstytucji w skład rządów poszczególnych republik wchodzą komisariaty przemysłów: spożywczego, lekkiego i leśnego, rolnictwa, skarbu, handlu wewnętrznego, spraw wewnętrznych, ochrony zdrowia, sprawiedliwości, opieki społecznej, oświaty, przemysłu lokalnego, gospodarki komunalnej. Ale jednocześnie powołano do życia równoległe komisariaty przy rządzie centralnym w Moskwie, które „regulują" działalność odnośnych komisariatów w poszczególnych republikach.

Uprzemysłowienie Rosji poszło po linii tworzenia dużych ośrodków przemysłowych, przede wszystkim w okręgach zamieszkałych przez ludność rdzennie rosyjską, natomiast na ziemiach zamieszkałych przez inne ludy władze sowieckie uprawiają typową gospodarkę kolonialną. Oto na rozległych stepach Turkiestanu zupełnie wyniszczono hodowlę owiec i wielbłądów, a wprowadzono uprawę bawełny. Na Kaukazie w żyznych dolinach zupełnie zanikła uprawa zbóż, zastąpiona przez plantacje herbaty. Mieszkańcy Krymu są zmuszeni zajmować się wyłącznie hodowlą latorośli winnych.

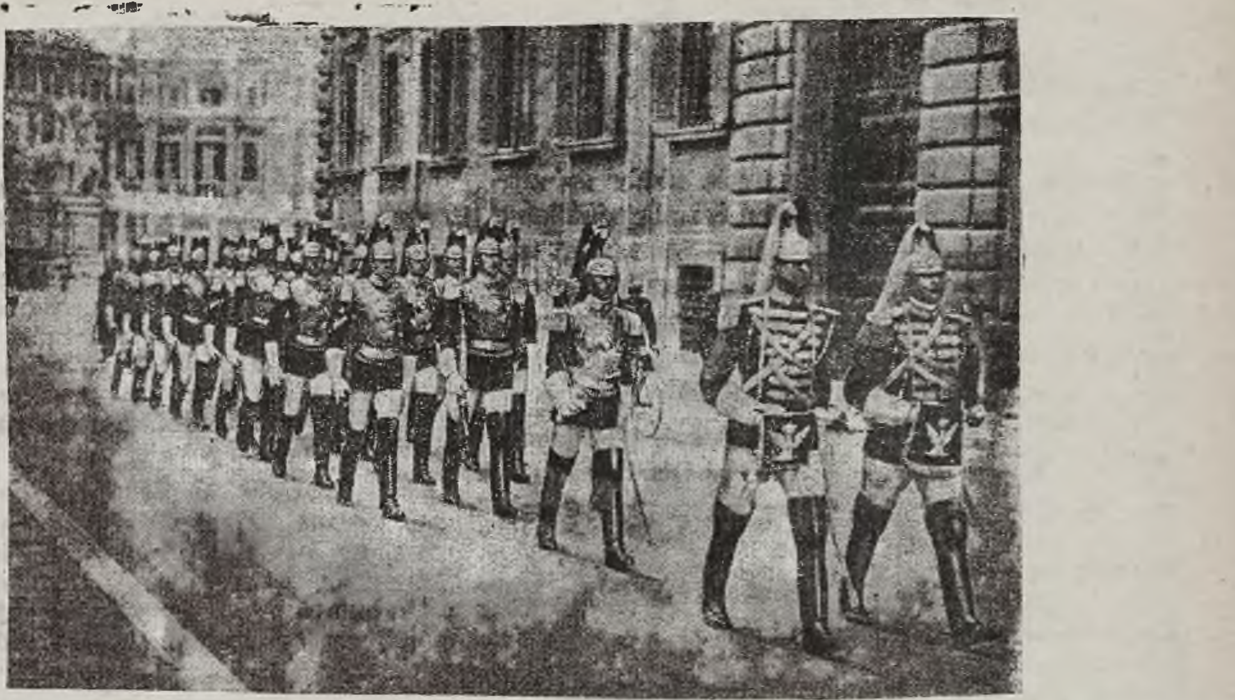
To zrujnowanie gospodarki narodowej republik narodowościowych, wchodzących w skład Rosji daje rządowi sowieckiemu jeszcze jeden — obok GPU. — środek represji wobec wszelkich ruchów niepodległościowych. Środkiem tym jest — głód. Niedostarczenie wyznaczonych kontyngentów bawełny, lub jakiegoś innego surowca, automatycznie wywołuje ze strony władz centralnych wstrzymanie dostawy niezbędnych środków żywności, oraz innych towarów pierwszej potrzeby.

Po opanowaniu podbitych narodów za pomocą teroru i głodu bolszewicy przystąpili do tępienia resztek życia narodowego. Na Ukrainie coraz bardziej wypiera się język ukraiński: w szkołach wprowadza się przymusowo język rosyjski, nawet obok oficjalnych ukraińskich organów prasowych zaczęto ostatnio wydawać równolegle gazety rosyjskie. W Moskwie utworzono specjalny instytut pedagogiczny, szkolący nauczycieli języka rosyjskiego dla szkół sowieckich, w republikach środkowo-azjatyckich. Na Ukrainie i Białorusi zlikwidowano polskie okręgi narodowościowe, przesiedlając Polaków w głąb Rosji i ostatecznie zgnębiono polskie szkolnictwo. Podobny los spotkał Finnów karelskich.

Do sądów w republikach narodowościowych wyznacza się sędziów, władających tylko językiem rosyjskim. Wszędzie są zamykane kluby narodowościowe, aby nie-Rosjanie nie mieli żadnej możności wymiany myśli. Szkolnictwo mniejszości narodowych jest w zupełnym upadku.

Represjami tymi zostali ogarnięci nawet komuniści obcych narodowości, których podejrzewa się o sympatię dla prześladowanych narodów.

Jednak ten zdecydowany atak na każdy, nawet najdrobniejszy przejaw bytu narodowego ludów, wchodzących w skład ZSRR., zaczyna wywoływać również zdecydowany opór ze strony tych ludów.



Przyboczna gwardia królewska w pysznych mundurach, będzie w czasie obecności Kanclerza Hitlera w Rzymie jego gwardią przyboczną.

Walki chińsko-japońskie

Hankau. Komunikat chiński donosi, że jedna z kolumn chińskich, które przeprawiły się przez wielki kanał, wtargnęła na przedmieścia m. Tsinan, stolicy prowincji Szantung. Na ulicach miasta rozegrały się zażarte walki. Wobec przewagi techniki japońskiej Chińczycy cofnęli się na pozycje wyjściowe. Inna kolumna chińska, należąca do tejże grupy została skierowana na południe, celem natarcia na tyły grupy japońskiej operującej pod Suczau.

Hankau. Komunikat chiński donosi, że obecnie oddziały chińskie prowadzą walkę z kolumnami japońskimi, które cofnęły się z pod Tajerdżuanu. Bój się toczy w rejonie m. Osian oraz pod wsią Nefuszan, na zachód od tego miasta. Komunikat zaznacza, że w ostatnich walkach pod Tajerżuan, Chińczycy wzięli do niewoli przeszło 500 Japończyków, którzy zostali skierowani do Suczau. Na centralnym froncie trwają walki w rejonie miast Fujan, Pinghu i Pangczau. W tym ostatnim punkcie Japończycy skoncentrowali do 20 tys. żołnierzy.

Szanghaj. Według wiadomości z Hankau Chińczycy rozpoczęli przeciwnatarcie w północnej części prowincji Honan. Silne oddziały chińskie przekroczyły rzekę Żółtą i zagrażają poważnie miastom Szicuan, Pinglu i Mengszien.

Działania wojenne w pobliżu Szanghaju mają przybierać coraz szersze rozmiary. Dotychczas oddziały chińskie nie zdołały przerwać pozycji japońskich. Wiadomości o pojawieniu się silnych oddziałów partyzanckich na tyłach japońskich sprawdzają się.

Pekin. Komunikat głównego dowództwa japońskiego w Chinach północnych donosi, że mimo walk z partyzantami chińskimi na rozległym terytorium w najważniejszych miastach prowincji Szan-Tung jak: Tsinan-Fu i Wej-Haj-Wej panuje spokój. Nie mniej przeto w sąsiedztwie linii kolejowej oddziały japońskie zmuszone są do nieustannej walki z nieregularnymi oddziałami chińskimi, które utrudniają Japończykom łączność z ich bazami. W miejscowości Szau-Pen-Pu na linii kolejowej Tsientsin—Pukau doszło ostatnio do bitwy między dużym oddziałem partyzantów chińskich a oddziałem japońskim.

Nieregularne oddziały chińskie poczynają odgrywać coraz większą rolę w akcji wojennej w Chinach środkowych i północnych.

Szanghaj. Źródła japońskie donoszą, że w pobliżu Szanghaju rozgromiony został oddział partyzantów chińskich, liczący 3000 ludzi. Ta grupa partyzantów operowała głównie w pobliżu Czwan-Szaui i Czau-Pau, 30 klm. na połudn. wschód od Szanghaju.

Zamach na ministra w Danii

Strzały w parlamencie podczas dyskusji

Kopenhaga. Zamachu na życie duńskiego ministra sprawiedliwości Steinecke. Młody człowiek, nieznanego dotychczas nazwiska, oddał do ministra strzały rewolwerowe z galerii parlamentu. Oba strzały chybiły.

Sprawcę zamachu wraz z kilkoma siedzącymi na galerii osobami aresztowano; zeznał on, że jest członkiem duńskiej organizacji narodowo-socjalistycznej.

Zamach został dokonany podczas debaty parlamentu nad projektem ustawy o imigracji (przyjmowaniu obcokrajowców), zwalczanym przez duńskich narodowych socjalistów.

Anglia kupuje samoloty w USA

Londyn. W związku z dalszą rozbudową angielskiego lotnictwa wojskowego program na rok bieżący przewiduje podniesienie liczby samolotów angielskich z 1750 na 2300.

Ponieważ fabryki angielskie nie mogą nadążyć z wykonaniem zamówień, tutejszy min. lotnictwa zamierza zakupić w fabrykach amerykańskich 500 najnowszych samolotów bombardujących i w tym celu eksperci angielscy wyjadą do N. Jorku.

Nie wiadomo narazie, czy będą zakupione aparaty z silnikami, czy bez silników. W pierwszym wypadku całkowity koszt wynosiłby około 25 mil. dol. w drugim — 18 mil. dol. Należy przypuszczać, że ze względu na amerykańską ustawę o neutralności, rząd angielski będzie starał się uzyskać od rządu amerykańskiego zapewnienie, że zamówienie będzie wykonane nawet w razie wybuchu wojny.

Zakazane manifestacje 1 majowe

Praga. Pat. Według postanowienia komitetu politycznego rady ministrów, w roku bież. uroczystości i obchody na 1 maja nie odbędą się, gdyż „mogłyby łatwo przemienić się w niepożądane manifestacje polityczne". Jak wiadomo, 1 maj jest w Czechosłowacji państwowym „świętem pracy" i wszystkie partie w dniu tym urządzały swe obchody. Poza tym komitet polityczny rady ministrów uchwalił wpływać na prasę partyjną w kierunku zaprzestania kampanii prasowej i ataków osobistych. Jeżeli by nie udało się osiągnąć tego w drodze wpływania na prasę, zapowiedziano wydanie odnośnych zarządzeń urzędowych.

Czasowe zamknięcie granicy z Czechami

dla turystów

„Gazeta Polska" donosi: Polskie Tow. Tatrzańskie oddział w Stanisławowie, zawiadomiło swych członków, że kontrolne organy graniczne zarządziły na pewien czas zamknięcie granicy polsko-czechosłowackiej. Zarządzenie to jest podyktowane względami konieczności państwowej. W okresie tym organy Straży Granicznej nie będą zezwalały na przekraczanie granicy polsko-czechosłowackiej, ani na podstawie legitymacji konwencyjnych Polskiego Tow. Tatrzańskiego, ani za przepustkami granicznymi stałymi, lub okresowymi. Także władze administracyjne nie będą wizowały w tym czasie legitymacji konwencyjnych P. T. T.

Zarządzenie ma charakter prowizoryczny, a jego odwołanie podane zostanie we właściwym czasie do wiadomości członków PTT.

Zbrojenia bez końca

Londyn. W dniu 26 bm. min. skarbu sir John Simon przedłoży parlamentowi projekt budżetu państwowego na przyszły rok. Omawiając ten projekt pisze korespondent polityczny „Daily Express", że rząd zaproponuje znaczną podwyżkę pożyczki zbrojeniowej.

Wysokość pożyczki, wyłożonej w roku 1937, określono na 400 milionów funtów szterlingów, gdyż rząd spodziewał się wtedy, że dozbrojenie nie pochłonie więcej, niż 1,5 miliarda funtów. Tymczasem zbrojenia angielskie — prawdopodobnie wskutek przyśpieszenia ich i rozszerzenia ich zasięgu — pochłoną około 2,5 miliarda funtów.



W Rozytach zmarł w wieku 75 lat profesor Thienemann, twórca stacji badania lotu i życia ptaków.

KRONIKA

Z okazji świąt Wielkanocnych, kiedy po głuchych zgrzytach udręki i cierpień brzmią triumfalne tony zwycięstwa i radości, ślemy wszystkim naszym Czytelnikom i przyjaciołom, współprcaownikom i korespondentom pisma naszego jak najszczersze życzenia

WESOŁEGO ALLELUJA!

Wydawnictwo i Redakcja „Gazety Olsztyńskiej".

Kalendarz dnia

17 Kwiecień

Niedziela

Wielkanoc. Aniceta, Stefana
16 Ew. O Zmartw. Pańskim.
Słowiański: Krasisława
Słońca wsch. 4.37, zach. 18.36.
Księżyca wsch. 21.52, zach. 5.39

Kronika historyczna:

1501. Zmarł w Toruniu król Jan Albrecht.
1577. Zwycięstwo Stefana Batorego nad zbuntowanym Gdańskiem.
1790. Zmarł w Filadelfii Benjamin Franklin.
1794. Insurekcja Kilińskiego w Warszawie.
1919. Zdobycie Lidy przez wojska polskie.

Przysłowia ludowe:

Gdy na Zmartwychwstanie dżdżysto i chłody
Do Świątek więcej deszczu niż pogody.

Złote myśli:

Kiedy pod nogi świat róże ci ścieli
Kiedy ci się życie tęczową śmieje jasnością —
Kiedy się w objęciach kąpiesz miłości,
Pospiesz do Krzyża, ściśnij go do łona
W nim twoja nadzieja
Byś pośród szczęścia nie stracił zbawienia.

Ks. Antoniewicz.

Kalendarz na poniedziałek:

Poniedziałek Wielkanocny. Apoloniusza.
Słowiański: Gościsława.
Słońca wsch. 4.34, zach. 18.38.
Księżyca wsch. 22.47, zach. 6.18.

Kronika historyczna:

1574. Henryk Walezy ucieka z Krakowa.
1791. Sejm Wielki nadaje prawa miastom.
1815. Klęska Napoleona I. pod Waterloo.
1831. Dwernicki zwycięża Rosjan pod Boremlem.
1881. Pogrzeb Kraszewskiego w Krakowie.

Kalendarz na wtorek:

Leona IX, Tymona, Jerzego.
Słowiański: Władymira.
Słońca wsch. 4.32, zach. 18.40.
Księżyca wsch. 23.34, zach. 7.04.

Kronika historyczna:

1528. Koronacja królowej Bony w Krakowie.
1773. Protest Tadeusza Rejtana na Sejmie warsz. przeciw rozbiorowi Polski.
1809. Bitwa pod Raszynem i śmierć pułk.-poety Cypriana Godebskiego.
1919. Pierwsze wyzwolenie Wilna.

Serdeczne życzenia

W wtorek, dnia 19 kwietnia br. wstępują w stan małżeński p. Ryszard Knosała, kierownik szkoły polskiej w Chabrowie i panna Władysława Styp-Rekowska, nauczycielka przy szkole polskiej w Olsztynie. Nowożeńcy zawierają ślub kościelny w kaplicy Sióstr Katarzynek w Berlinie.

Młodej Parze, cieszącej się ogólnym poważaniem i szacunkiem, przesyłamy jak najszczersze życzenia szczęścia i łask Bożych na nowej drodze życia.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** 71-letnia Katarzyna Grell upadła na ulicy i złamała sobie ramię. Odstawiono ją do szpitala.

Pogotowie ratunkowe zawezwano do osady przy ulicy Friedrichshoferstr. Uczenica szkolna Gertruda Kiszporska spadła z roweru i złamała nogę. Po założeniu tymczasowego opatrunku odstawiono ją do szpitala.

— **Spręcowo** (Spiegelberg). Gospodarz Józef B. dojeżdżał furmanką z Olsztyna do wioski. Jego 9 letni synek przyleciał ojcu na przeciw i szedł za furmanką. Z przeciwnej strony zdążał samochód. Chłopiec chciał jeszcze w ostatniej chwili przelecieć na przeciwną stronę ulicy. Został jednak potrącony przez błotnik samochodu, lecz doznał na szczęście tylko lekkich okaleczeń.

— **Jeziorany.** Gospodarz B. jadąc furmanką z miasta do domu, zasnął na wozie i spadł, kalecząc sobie dotkliwie głowę. B. miał szczęście, że nie dostał się pod koła własnej furmanki.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Maks P. z Dzierzgonia zatrudniał w swoim interesie uczenice, 15-letnie dziewczynki. W nieobecności żony zapraszał P. najprzód jadną a potem i drugą uczenicę do mieszkania swego, gościł je winem i likierem. Gdy się dosyć zaprzyjaźnił z dziewczętami, zawiązał z nimi bliższe stosunki. Sielanka miłosna nie potrwała jednak długą, bo sprawa wyszła na jaw i P. odpowiadał w tych dniach przed sądem i został skazany na rok i 6 miesięcy więzienia.

— **Prabuty** (Riesenburg). Wiosną i latem dokonano w tutejszej okolicy licznych kradzieży. W przeciągu 5 miesięcy naliczono 16 kradzieży. W tych dniach wykryto bandę złodziejską, mieszkającą w Prabutach. Złodziejami byli trzej mężczyzni a żony ich przechowywały lub sprzedawały skradzione rzeczy.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). Na posiadłości gospodarza Marszewitza w Trelkowie powstał pożar. Paliła się stodoła. Mimo natychmiastowej pomocy straży ogniowej spłonęła stodoła doszczętnie, wraz z zapasami słomy i paszy. Płomienie przerzuciły się także na chlew, lecz straż ogniowa ocaliła chlew przed pożarem. Powód pożaru nie został jeszcze wyjaśniony.

— **Ządzbork** (Sensburg). Szczury nagryzły pewnemu gospodarzowi maciorę, kalecząc zwierzę na kilku miejscach. Wypadek dowodzi jak ważną i konieczną jest akcja tępienia szczurów.

— **Ządzbork** (Sensburg). Prace nad przebudową tutejszego gmachu dworcowego kroczą raźno naprzód. Obecnie kończą robotnicy prace wewnętrzne. Restauracja dworcowa już odnowiona została otwarta. Do Zielonych Świąt przebudowa będzie ukończona.

— **Węgobork** (Angerburg). Dojarz G., jadąc na motocyklu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i doznał lekkich okaleczeń. Towarzysz jego doznał natomiast ciężkich okaleczeń głowy. Obu rannych odwieziono do szpitala.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Bartoszyce** (Bartenstein). Poważany obywatel tutejszy, właściciel wozowni B. popełnił samobójstwo. Powiesił się w swoim mieszkaniu.

— **Tapiewo** (Tapiau). Obywatel tutejszy Otton B. cierpiał od dłuższego czasu na chorobę nerwów. W tych dniach pozbawił się on życia, strzeliwszy sobie kulę w głowę. B. liczył 41 rok życia.

— **Pilkalnia** (Pillkallen). Gospodarz Glamer został napadnięty przez rozjuszonego byka i dotkliwie pokaleczony. Sąsiedzi pospieszyli napadniętemu do pomocy i uwolnili go z niebezpiecznego położenia.

KRONIKA POGRANICZA

— **Cylichowa.** W czasie niedzielnych wyborów pośpieszyła do urny wyborczej m. in. również 76-letnia mieszkanka Cylichowej, by zadość uczynić obowiązkowi obywatelskiemu. Po oddaniu głosu kobieta zasłabła i po chwili zmarła.

— **Lędyk.** Mularz A. Balkow, jadąc na motocyklu, najechał na drzewo i rozbił sobie głowę. Okaleczenia okazały się jednak mniej niebezpieczne jak z początku przypuszczano.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 17 kwietnia 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". **8.05** „Co słychać wśród rolników?" — gawęda. **8.20** Muzyka poranna. **9.00** Tr. z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. **12.00** „Wielkanoc" — opowiad. M. Dąbrowskiej. **12.20** Koncert. **14.30** Wesoła audycja dla dzieci. **16.00** „Dużo siły, krzepkiej mocy — przy radosnej Wielkanocy" — słuch. dla wsi. **16.30** Koncert rozrywkowy. **17.30** Teatr Wyobraźni: „Wielkanoc wileńskiego diabła" — słuch. **18.00** „Przekładaniec wielkanocny" — zbiorowa aud. muzyczna. **20.00** „Wielkanoc na lądach i morzach' — aud. muz.-słowna. **20.45** Progr. na jutro. **21.00** „Ta — joj" — wesoła audycja. **21.30** Koncert solistów. **22.30** Muzyka taneczna.

Toruń

20.45 „Świąteczna niespodzianka" — skecz. **22.30** Tańce i piosenki.

Poniedziałek, 18 kwietnia 1938.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesel się, Królowo miła". **8.05** Koncert poranny. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Muzyka z płyt. **11.10** „Przyszliśmy tu po dyngusie — aud. muzyczno-literacka. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Poranek muzyczny. **13.00** „Winszujemy winem zielonym" — aud. dla dzieci. **13.20** Koncert rozrywkowy. **15.00** „Dyngus-śmigus", aud. słowno-muzyczna. **15.25** Koncert rozrywkowy. **16.00** Teatr Wyobraźni: „Jak zbójnik Hołowacz biesa zabił" — słuchowisko. **16.30** Recital wiolonczelowy J. Mikulskiego. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. Tr. z sali hotelu „Bristol" w Warszawie. **19.00** „Słynni wirtuozi" (XVIII audycja): „Edwin Fischer — fortepian, Sigrid Onegin — kontralt. **20.00** Zbiorowe wiadomości sportowe. **20.15** „Wesoła wdówka" — operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara. **22.30** Muzyka taneczna. **22.55** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń

10.30 Muzyka z płyt. **19.00** Koncert. **22.30** Muzyka taneczna.

Wtorek, 19 kwietnia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Muzyka z płyt. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Rzeczy ciekawe z 5 części świata" — aud. dla dzieci starszych. **16.05** Przegląd aktualności finansowo-gospodarcz. **16.15** Utwory salonowe na 4 ręce. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** „Święto Maria Morza" — odczyt. **17.15** Koncert Ork. Rozgł. Wileńskiej. **17.50** „Głuszce grają" pogad. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.25** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Nieśmiertelne książki": „Don Juan" Lorda Byrona. **19.30** Pieśni francuskie. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** Koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** Koncert symfoniczny. **22.00** Muzyka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń

13.00 „Zasada postępowego gospodarowania w pasiece" — pogad. roln. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Płyty. **18.35** „Gospodarcze znaczenie Gdyni" — pogad. **18.45** „Zwyczaje wielkanocne w dawnej Polsce i na Pomorzu", pogadanka. **18.55** Wiad. sportowe. **23.00** Tańce i piosenki.

RUCH TOWARZYSTW

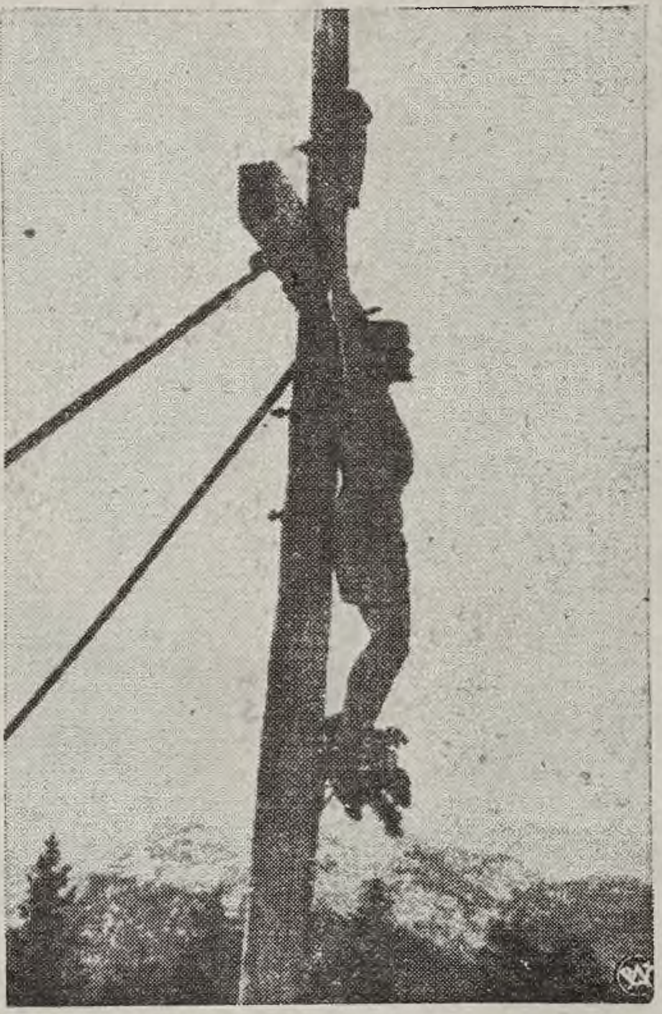
Pyritz. Dnia 24 bm. o godz. 12-tej odbędzie się w Pyritz przy Kleine Wollweberstr. 11 zebranie P. Z. P. w N. Uprasza się o przybycie Rodaków i Rodaczek z bliska i z daleka, również uprasza się o liczne przybycie młodzieży. Goście są chętnie widziani. Na zebraniu będą omawiane bardzo ważne sprawy.

Zarząd.

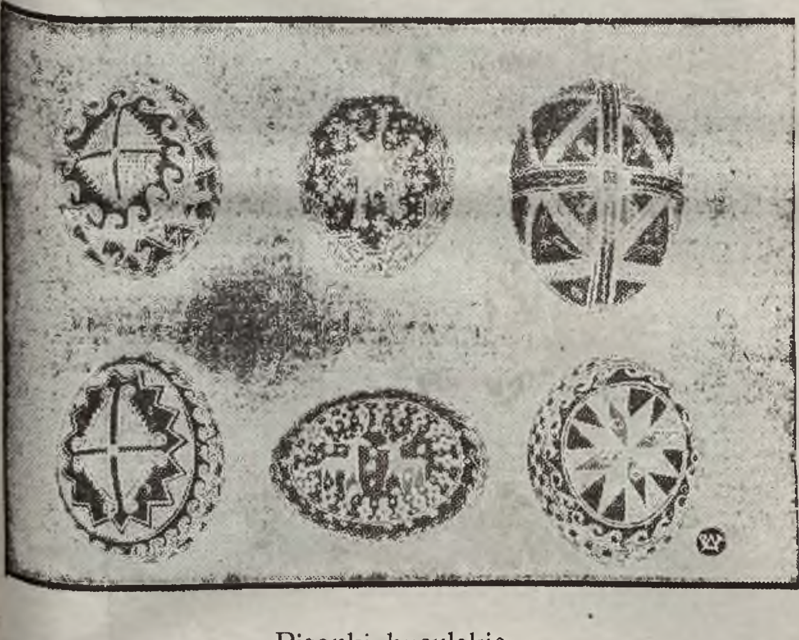
Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. III. 1938: 1111. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 3[illegible]



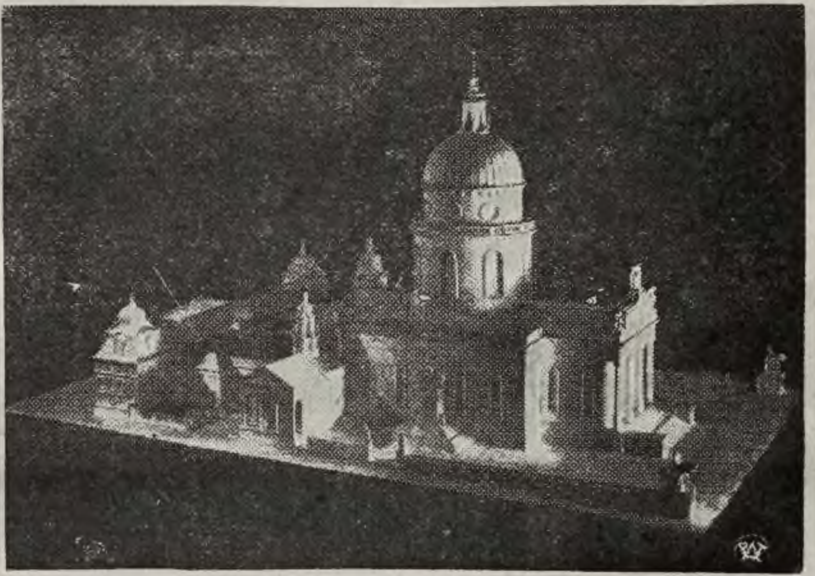
Zmartwychwstanie Chrystusa Pana



Wisi na krzyżu...



Pisanki huculskie.



Katedra śląska

W dniach od 18 do 24 kwietnia r. b. odbędzie się na terenie całej diecezji śląskiej zbiórka ofiar na dalszą budowę Śląskiej Katedry. Dotychczas wykończono: gmach Kurii Diecezjalnej (z lewej strony), presbiterium, które już nakryto tymczasowym dachem, oraz fundamenty i mury do wysokości 1-go piętra. Do czasu wykończenia katedry, presbiterium będzie stanowiło osobny kościół parafii katedralnej. Plany katedry wykonali architekci pp. Zygmunt Gawlik i Franciszek Mączyński. Cała długość budynku kościelnego od portyku aż do zakończenia absydy ołtarzowej wyniesie 81 mtr., wysokość zaś wraz z kopułą dosięgnie 95 mtr.

Na zdjęciu — model katedry śląskiej.



Ku czci Ewy Curie.

W związku z przyznaniem córce naszej znakomitej rodaczki p. Ewie Curie nagrody literackiej Towarzystwa Przyjaciół Francji za książkę biograficzną o Marii Curie-Skłodowskiej, odbyło się na cześć laureatki przyjęcie, które zgromadziło znakomitych przyjaciół Polski we Francji.

Od lewej do prawej: F. Strowski, prezes Stowarzyszenia Literatów Francuskich p. Vignaud, p. Ewa Curie, prezydent Akademii Goncourtów p. Rosny, zaś z drugiej strony stołu widzimy Jana Lechonia i p. Rosę Bailly, sekretarkę „Les Amis de la Pologne".



Dnia 20 kwietnia, to jest w dniu urodzin Kanclerza, zostanie poraz pierwszy wyświetlony film, stworzony przez Leni Riefenstahl na temat i grzysk olimpijskich.

Poryżej scena z filmu: Zapalenie pochodni.



Krajobraz wiosenny



Reprodukcje z książki Władysława Skoczylasa „Drzeworyt Ludowy w Polsce" wyd. J. Mortkowicza — Ostatnia Wieczerza



Święcone w łowickiem.



i Chrystus Frasobliwy.



Chrystus Ukrzyżowany — starodawna rzeźba ludowa w drzewie ze Starogardu.



Symboliczny grób Jezusa Chrystusa w okresie Wielkiego Tygodnia.

Adampol – Polonesköy

Kolonia polska w Azji Mniejszej w państwie otomańskim a obecnie w Turcji Atatürka

Jak powstał Adampol?

Powstanie Adampolu jest związane z tragiczną historią narodu polskiego po rozbiorach. Bolesne te dzieje zmusiły wielu Polaków do tułaczki po odległych ziemiach, a często i do stałego osiedlania się wśród obcych. Tak było i z powstaniem Alampola, które znajduje się w Małej Azji naprzeciw Konstantynopola.

Pierwsi koloniści Adampola (Polonesköy) — to uczestnicy walk o wolność z lat 1831 i 1848. Uciekając przed zemstą Rosji przydędrowali tu, podobnie jak do Francji, w wielkiej liczbie, często bez środków do życia, bez widoków na jutro. Rozbitków tych zaczęli gromadzić koło siebie hr. W. Zamojski i Michał Czajkowski (Sadyk Pasza) i stworzyli z nich organizację wojskową t. zw. kozaków otomańskich. Przeznaczeniem ich była walka z Rosją o utrzymanie całości olbrzymiego ongiś państwa otomańskiego, a przy jego pomocy — wywalczenie niepodległości Polski.

Fundacja i statut

Dla tych, którzy niezdatni byli do wojska, i by po tej wielkiej 20-to tysięcznej armii zostawić żywy pomnik w Turcji — książę Adam Czartoryski kupił za pośrednictwem Michała Czajkowskiego od Księży Lazarystów francuskich teren lesisty, liczący przeszło 1000 mórg i z pozwoleniem rządu tureckiego zaczął osiedlać swych emigrantów politycznych. By jednak ta osada, nazwana Adampolem od imienia księcia Adama Czartoryskiego, pozostała zawsze polską i w polskich rękach, ułożył książę za zgodą rządu tureckiego statut, który do dziś obowiązuje i który zachował Adampol do dziś czysto polskim.

Najważniejsze punkty tego statutu są:

1) Każdy Polak-emigrant ma prawo do zakolonizowania się w Adampolu i dostaje 15 dylów lasu (dyl = ¼ morgi) pod wykarczowanie jako wieczystą dzierżawę.

2) Nie wolno sprzedawać, odnajmować ziemi i w ogóle dopuszczać osiedlenia się na stałe w Adampolu ludziom obcej narodowości.

Ze strony rządu tureckiego za udział w walkach Adampol otrzymał jako przywilej zwolnienie od podatków, co trwało do 1909 r., t. j. do uchwalenia nowej konstytucji.

Hardość mazurska

Wielu emigrantów z wdzięcznością skorzystało z fundacji księcia Adama. Nie wszyscy jednak pozostali, nie przyzwyczajeni do ciężkiej pracy. Trzeba było bowiem tu każdą piędź ziemi wyrywać dzikiej naturze. Nie było wolnego miejsca nawet na wybudowanie sobie domku.

Lecz hardość mazurska zrobiła swoje. Kolonia powstała w latach od 1842 do 1843, a już przed wojną krymską było tu 40 schludnych domków.

Wojna krymska w latach 1854—55 przerwała na jakiś czas rozwój kolonii. Duża część kolonistów, gdy zagrała trąbka wojenna, poszła walczyć na polach krymskich pod wodzą Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy). Część ich tam poległa, część wróciła z innymi towarzyszami broni. Zaczęli na nowo budować, karczować i czynić zdatną do uprawy niewdzięczną, spieczoną żarem południowego słońca, ziemię anatolską.

Wzorowa wieś na całą Turcję

Wytrwała praca pradziadów dzisiejszych kolonistów wszystko pokonała i uczyniła z miejsca, gdzie dawniej było siedlisko wielkiej ilości dzików, wilków i obozów cygańskich (stąd cała okolica zwała się „Czengene Konak“, t. j. Dwór Cygański), miejscem naprawdę prześlicznym, pierwszą wzorową wieś na całą Turcję.

Z latami Adampol, kiedy przybywało domków, kiedy wyrywano dzikiej przyrodzie coraz więcej terenów, kiedy cały Adampol zmienił się w jeden wielki ogród owocowy, zaczął ściągać ze wszystkich stron turystów-kuracjuszy — stał się letniskiem. Niejeden mieszkaniec Stambułu (Konstantynopola) dla uspokojenia swych nerwów przybywał tutaj, aby odpocząć na łonie dzikiej przyrody azjatyckiej, wśród lasów bukowych, kasztanowych i szczytów gór, pokrytych gąszczami wawrzynów.

Niejeden chciał doznać gościnności adampolskiej — iście staropolskiej. Toteż już od dawna porą letnią tłumy turystów napełniają Adampol. Z czasem zaczęło brakować dla nich miejsca. Poczęto budować nowe domy-wille, przystosowane dla przyjęcia gości nawet na dłuższy okres czasu. Znikały chaty słomą kryte i dziś już ich prawie nie ma.

A cóż z polskością w Adampolu, co z wiarą ojców?

Modlić się po polsku!

Największą ostoją polskości Adampola było dotychczas to, że jego osadnicy mogli bez przeszkód porozumiewać się w mowie ojczystej, zachować swoje obyczaje, uczyć dzieci po polsku, modlić się bez przeszkód we własnym kościółku — mieć stale nauczyciela polskiego i księdza polskiego. Po rozwaleniu się starego kościółka drewnianego po ostatnim trzęsieniu ziemi w r. 1898, kolonia jakiś czas została bez kościoła i bez księdza stałego. Lecz za staraniem hrabiny Zborowskiej (Procyń koło Krynicy) zebrano po Polsce tyle funduszów, że po oddaniu ich w ręce Zgromadzenia Salezjańskiego w 1912 r., mogło ono zacząć budowę obecnego murowanego już kościółka, domu parafialnego obok, a zarazem szkoły polskiej.

Dzięki energicznej pracy pierwszego proboszcza salezjanina, ks. Aleksego Siary — kościół wraz z domem stanął już w r. 1914. Niestety, wojna przeszkodziła w niejednym, a nawet na jakiś czas wyrzuciał kolonistów całkiem ze swoich siedzib. W 1920 r. wrócili do pustych ścian i zniszczonego kościoła — od czasu jednak powstania republiki i mądrych rządów twórcy nowej Turcji — Ataturka, kolonia znowu dochodzi do rozkwitu.

Uczyć się po polsku!

Od 1922 r. otwiera się oficjalnie szkoła polska i przybywa na stałe nauczyciel polski. Przyjeżdża też co 2 tygodnie ksiądz polski — salezjanin, ks. Tomasz Zaremba, który pracuje tu do roku 1935. Niestety, w 1926 r. szkoła polska została zamknięta. W r. 1930 otworzono w tymże domu parafialnym szkołę turecką, gdzie nie wolno mówić po polsku.. Od tego czasu prawie że ustała opieka i możność wpływu na dusze młodych adampolan.

Trudności z powodu nowego prawa

Warunki wytworzone wymagały przynajmniej księdza polskiego na miejscu, by dusze adampolan nie paczyły się, aby się tam osiedlić i tworzyć sobie nowe warunki życia. Dlatego Zgromadzenie Salezjańskie, chcąc pomóc adampolanom przy wychowaniu ich dzieci, przeznaczyło młodego swego członka — ks. Antoniego Wojdasa. Ten przyjeżdżając, starał się zadośćuczynić potrzebom tej opuszczonej cząstki narodu polskiego na ziemi azjatyckiej i objawił gotowość poświęcić dla nich życie na miejscu.

Napotkał jednak na nieprzewidziane trudności, bo oto w obecnej Turcji jest prawo, że w Anatolii (gdzie leży Adampol) — cudzoziemiec (obcy poddany) nie może się osiedlać na stałe. Toteż pomimo licznych próśb i jego i adampolan i wszystkich czynników w państwie począwszy od starosty aż do ministra spraw wewnętrznych — dotychczas, t. j. od blisko 3 lat, nie otrzymał ks. Wojdas takiego pozwolenia. Może tylko dojeżdżać w niedzielę i święta. Adampolowi więc obecnie grozi wynarodowienie się i zatracenie obyczajów i wiary ojców.

Świeżo zwiększyło się to niebezpieczeństwo, bo od 1 sierpnia roku zeszłego wszyscy adampolanie zostali zmuszeni do przyjęcia obywatelstwa tureckiego, a księżom, obywatelom obcym, zabroniono dojazdu.

Chociaż ks. Wojdas, wezwany przez władze miejscowe do złożenia podania o obywatelstwo tureckie, złożył je solidarnie wraz z adamponanami, to jednak zabroniony mu został dojazd do Adampola już od 2 miesięcy. Został przez to zamknięty kościół i adampolanie pozbawieni nie tylko opieki polskiej, ale również możności wykonywania praktyk religijnych, bo także inni księża nie mogą tam jechać, jako obcy poddani. Tureckich zaś księży tu nie ma w ogóle.

Nadzieja w przyjaźni polsko-tureckiej

Nasi rodacy w Adampolu wierzą jednak, że w imię tradycyjnej, historycznej przyjaźni polsko-tureckiej, to chwilowe doświadczenie Adampola minie i znowu ten żywy pomnik wspólnych bohaterskich walk ożyje na nowo ku wspólnemu dobru państwa polskiego i tureckiego. Żadne prawa poddaństwa nie powinny zagradzać drogi kapłanowi polskiemu do tych, których przodkowie kiedyś walczyli o wolność Turcji.

Rozmowa kształci i wychowuje

W poszukiwaniu form, metod, sposobów, systemów oddziaływania na ludzi rzadko zastanawiamy się nad najbardziej prostym, najmniej skomplikowanym, najbardziej bezpośrednim momentem naszego współżycia z ludźmi — nad rozmową.

Rozmowa nie ujęta w karby „dyscypliny“, nie poddana analizie, chaotyczna, przypomina nie regularną rzekę, która wiele szkód wyrządzić może. Gdy ta sama rzeka zostanie obwałowana, uregulowana, nie tylko, że nie wyrządza szkód, ale wprost przeciwnie — przynosi korzyści. Do tych wód-strumieni, rzek i rzeczułek można przyrównać słowo. Zastosowane umiejętnie. z umiarem, spełnia swoją misję zdobywania serc i umysłów, pomaga do kontynuowania myśli, nadaje im formę, przenikającą do świadomości innych.

Myśli naszych nie powinniśmy stroić w barwne efektywne słowa, które miast ułatwiać, utrudniają myślenie. Nie chodzi też o to, aby rozmowa nasza była monotonna, czy stylem przypominała traktat naukowy. Inteligentny rozmówca musi umieć manewrować słowem jak szermierz szpadą, usypiającego z nudów przeciwnika czy przyjaciela obudzić, ukłuć ostrzem swojej wymowy, wyprowadzić z letargu w świat swojej myśli, zmęczonemu dać chwilę wypoczynku, odprężenia, zabawić dygresyjną anegdotką. Słowo jednak nie może być narkozą (chyba, że przyświecają specjalne cele) nie może otumaniać, zaciemniać horyzontu. Słowo i myśl to ciało i dusza. Winny one być ze sobą harmonijnie zespolone. Myśl i słowo, to człowiek. Człowiek zaś przez całe życie daje coś ze siebie, ale też i bierze od społeczeństwa, od życia, od świata. Kształci siebie i innych. Przez siebie innych — przez innych siebie. Umysł ludzki ciągle trawi, a przetrawiony pokarm duchowy wyrzuca w różnorakiej postaci. Jedną z najpopularniejszych form tego procesu jest właśnie rozmowa.

Rozmowa pozwala nam poznawać i oceniać ludzi. Ale nie czyńmy sądu nad człowiekiem tak sobie przypadkowo. Dusza ludzka jest niewymierna i niezbadana. Nawet najbystrzejszy, najwnikliwszy psycholog nie może ocenić człowieka po jednej rozmowie. Ale da mu ona materiał do konfrontacji z rzeczywistym stanem. Ktoś o płynnej wymowie, o bogatym zapasie słów — ktoś, kto piękniej mówi, efektowniejsze dobiera zwroty, może uchodzić za wzór człowieka dobrego i uczciwego. Naga rzeczywistość jednak przekona nas, że jest zgoła inaczej — że uległiśmy po prostu hypnozie lekkiej wymowy, która w połączeniu z miłą powierzchownością stwarza podatną atmosferę do zgoła mylnych wniosków.

Rozmowy można prowadzić na różnym poziomie. Wszystkie jednak coś dają, czegoś uczą. Czy tylko od wyżej intelektualnie od nas zaawansowanego współrozmówcy możemy coś skorzystać? Nie. Rozmowa z wieśniakiem, robotnikiem dać może nawet najwybredniejszemu intelektualiście wiele. Trzeźwość sądu, bezpośredniość, realizm, „zdrowy rozsądek“, brak doktrynerstwa, problemiarstwa, obserwacja prymitywnych metod kojarzenia myśli, ubieranie je w nieforemne, ale zdrowe niekarmionowane słowa, przenikanie do światopoglądu rozmówcy — oto zaledwie kilka elementów, na które winien zwrócić uwagę zarówno przeciętny śmiertelnik jak i stylista, socjolog, ekonomista, psycholog, pedagog. Rozmowy ludzi o różnych poziomach umysłowych uczą obustronnie. Wymaga się jednak od strony wyżej zaawansowanej zarówno umiejętności prowadzenia tego typu rozmowy, społecznego wyrobienia i znajomości duszy ludzkiej.

Są jednak rozmowy, po których nie pozostaje dosłownie nic albo prawie nic. . Czy są to rozmowy z ludźmi najprymitywniejszych kategorii myślenia? Nie. Raczej powiedziałbym, że ten typ rozmówców wywodzi się spośród ludzi zbutwiałych umysłowo, notorycznych gadułów, ludzi nie szanujących nic swego ani cudzego. Prawdziwi maglarze swoich myśli. Chłop, robotnik może myśli surowo, nie uczenie, nie posuguje się literackim doborem słów — ale mimo to umie mówić mądrze i ciekawie o sobie, o swojej pracy a nawet swoich światopoglądach, o swoim filozoficznym spojrzeniu na świat i ludzi.

Często w rozmowach popełniamy błąd, wynikający raczej z fizjologicznych pobudek. Ludzie żyją dziś nerwami. Szalony rozrost techniki w ciągu ostatnich lat 70 bynajmniej nie przyczynił się do złagodzenia charakterów, opanowania namiętności. Świat żyje nerwami bardziej niż przed laty stu, kiedy nie znano wynalazków w typie radia, dynamo-maszyny, lampy elektrycznej itp. Nie ośmielam się twierdzić, że dawniej rozmowy były prowadzone mniej namiętnie — ale za to ośmielę się stwierdzić, że namiętność ta bynajmniej nie stała się przeżytkiem. W dziedzinie ludzkich uczuć nie wiele się zmieniło od czasów najdawniejszych. Rozum znalazł nowe drogi myśli, serce pozostało wierne odwiecznej tradycji :kocha i nienawidzi. W rozmowach naszych pozwalamy się ponosić rumakowi namiętności. W ferworze dyskusji zapominamy o logice, o estetyce słowa — podobni stajemy się do szaleńca, który zagubił panowanie nad sobą i rozsądek.

Starajmy się przeto przekonać, a nie pokonywać „przeciwnika“.

Są jeszcze inne rozmowy. Bez słów, najintymniejsze. Rozmowy z samym z sobą. Te są najszczersze. To, czegobyśmy nie powiedzieli najbliższemu przyjacielowi, wyznajemy samemu sobie. Analizujemy swoje błędy, przyznajemy rację wrogowi, któremu przed chwilą powiedzieliśmy, że nie ma absolutnie racji. Serce zlało się z rozumem w rozmowie bez słów.

O rozmowie uczy i rozmawiać uczy najmilsza, najukochańsza towarzyszka i przewodniczka w życiu — książka. Z nią porozmawiajmy. Będzie to rozmowa bez słów, rozmowa, która daje myśli i nowe w umyśle wywołuje. Przez książkę rozmawiamy z najmądrzejszymi ludźmi, którzy żyli i żyją. Od nich uczmy się sztuki życia!

Najmniejsze państewka w Europie

W chwili, gdy coraz wyraźniej trzeszczeć zaczynają spoidła powojennej Europy, gdy wystarczy 24 godzin dla przekształcenia układu sił na naszym kontynencie, myśl zwraca się mimowoli ku tym zakątkom, które zdołały przetrwać niejedną burzę dziejową, nietknięte przez falę wydarzeń, wiodąc żywot małych, ale wolnych tworów państwowych.

W Europie, prócz Szwajcarii, mamy 5 państewek, których obszar często nie przekracza granic wielkich miast. Państewka te, to republika San Marino we Włoszech, Monaco, księstwo Luksenburg, księstwo Lichtenstein i Andorra.

Stosunkowo największym z nich jest kraj górski Andorra, położony na południowym stoku wschodnich Pirenejów, o przestrzeni ponad 4 000 km. kw. Na przestrzeni tej żyje około 6 000 mieszkańców, należących do szczepu katalońskiego. Cechuje ich podobnie, jak ich braci spod Barcelony, fanatyczne umiłowanie wolności. Dzikość gór, których zbocza pokryte są wspaniał. lasami i rozległymi pastwiskami, dodaje uroku surowemu krajobrazowi pirenejskiemu.

Andorra należy do krajów, wyposażonych dość obficie w bogactwa naturalne. Poza hodowlą i wyrębem lasów, stanowiących główne źródło utrzymania mieszkańców, górale andorscy żyją z eksploatacji rudy żelaznej, a nawet w ostatnim czasie zaczęto eksploatować nieliczne wprawdzie, za to dość bogate w serbro pokłady blendy ołowianej.

Wspaniałe, nietknięte w swej pierwotnej dzikości góry Andorry, stać się mogą miejscem wypoczynkowym dla ludzi zmęczonych nerwowo, pragnących w obcowaniu z pierwotnością przyrody powrócić do stanu równowagi psychicznej i zahartować się do dalszej walki o byt. Liczne, niewyzyskane dotychczas gorące źródła wód mineralnych, tak zwlas escaldes, zawierają cenne pierwiastki lecznicze.

Andorra, to kraina pełna legendarnego uroku. W podaniach ludowych tej okolicy dotrwały do naszych czasów echa dalekich, o dziesiątki wieków odległych, wydarzeń dziejów.

Twórcą wolnego państewka andorrskiego, liczącego wszystkiego 6 gmin, miał, być, według legendy, Karol Wielki. Pierwszy akt, odnoszący się do Andorry, datuje się z 1287 r., kiedy to hrabia Foix i biskup z Urgel uzyskali prawa suwerennych panów Andorry. Za Henryka IV prawa potomków hrabiego Foix przeszedły na koronę farncuską, a po Wielkiej Rewolucji i ostatecznym ustaleniu się ustroju republikańskiego we Francji na każdorazowego prezydenta Republiki. Prezydent Francji i biskup w Urgel, położonego na terytorium aragońskim, są suwerennymi panami Andorry. Obaj „suwerenni" mianują swych namiestników oraz kolejno sędziego apelacyjnego. Rząd wyłania rada generalna z 24 członków, wybieranych na 4 lata. Andorra jest jedynym krajem na świecie, który nie ma pisanego kodeksu, nikt się tu nie rządzi suchym paragrafem!

„Stolica" tego państewka jest położona na bardzo żyznej wyżynie 1051 m. nad poziomem morza, wioska Andorra la Vieja, a jednym w niej monumentalnym gmachem, będącym rezydencją rządu i władz administracyjnych jest stary ratusz, podobno pamiętający jeszcze XIII wiek.

Kraj, który przetrwał niejedną burzę dziejową, byłby w roku ubiegłym padł ofiarą agresji. W Puigcerda, miasteczku, położonym w Katalonii na pograniczu Andorry, zgromadzono bataliony, które lada dzień wkroczyć miały do Andorra le Vieja. Wtedy „siły zbrojne" kraju zwiększono o 40 żandarmów, pośpiesznie wysłanych z Francji. Jednocześnie biskup z Urgel i prezydent Francji, powołując się na swe prawa suwerenne w Andorze, zdołali powstrzymać falę wojny domowej u wrót samych, cichej górskiej republiki. Bataliony z Puigcerda zostały wycofane, po czym i żandarmi francuscy opuścili Andorrę. Straż porządkową pełni nadal 6 gwardzistów, rekrutujących się z miejscowych górali, obywateli 6 gmin Andorry.

Z mikrofonem po globusie

Intrygowała mnie przez długi czas sprawa egzotycznych reportaży nadawanych coraz częściej przez polskie radiostacje. Jest to typ lekkiej, a jednak bardzo pouczającej audycji, w czasie której reporter radiowy urządza sobie (i słuchaczom oczywiście) coś w rodzaju spacerku po globusie z mikrofonem sprawozdawczym, tak, jak w tygodniku filmowym oprowadza nas reporter z kamerą.

Udało mi się któregoś dnia być w rozgłośni właśnie w porze nadawania takiej audycji, noszącej tytuł „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata".

Z głośnika płynęły dźwięki, jakieś dziwne, niesamowite, nieartykułowane, jak to zwykliśmy często określać. Jakieś krzyki, mogące równie dobrze być pieśniami, czy zawodzeniem, w takt uderzenia w bęben. Co też to być może — próbowałem odgadnąć, — na pewno jakaś ceremonia w kraju dzikusów nieznanego mi bliżej gatunku. Rzeczywiście, nie pomyliłem się. Już za chwilę usłyszałem głos reportera objaśniający, że jesteśmy w tej chwili w Afryce i uczestniczymy w tańcach karłowatych Pigmejów przed ich wyruszeniem na polowanie. Będą polowali na antylopy, — oczywiście na antylopy karłowate. Reporter tłumaczy przez chwilę rozmaite obyczaje tych Pigmejów. Potem jeszcze trochę tego specyficznego hałasu, który naprawdę trudno trafnie nazwać, — i następny obrazek.

Jesteśmy teraz przy wodospadzie Niagara. Słyszymy huk i łoskot spadających mas wody. Znowu krótki tekst objaśniający i przenosimy się o setki i tysiące kilometrów do innej części świata.

Takich obrazków bardzo interesująco objaśnianych składa się na audycję kilkanaście. One dają nam 25 minut egzotyki. Prawdziwy spacer po globusie.

Jak się to robi? — Z takim pytaniem zwróciłem się do autora i wykonawcy tego cyklu audycyj. Pan Kazimierz Pluciński udziela mi informacyj bardzo chętnie. Po koleżeńsku — jak dziennikarz dziennikarzowi.

Przede wszystkim, precyzuję pytanie, interesuje mnie strona tematyczna reportażu. Chciałbym wiedzieć skąd pan czerpie tematy, skąd pan to wszystko wie. Nie sądzi pan chyba, że uwierzę, że sam przecież kilkakrotnie objechać świat...

Ma pan najzupełniejszą rację. Tematy czerpię prawie wyłącznie z lektury. Widzi pan, wyłapuję skrzętnie ciekawostki zamieszczane w pismach i periodykach. Oczywiście muszą być to rzeczy bardzo oryginalne i naprawdę warte wyzyskania w reportażu. Moja kopalnia to prasa i periodyki amerykańskie i angielskie. A poza pismami dużo tematów dostarczają mi moi przyjaciele rozlokowani po całym świecie... Są to przyjaciele, użyjmy tu tego terminu „korespondencyjni" — osoby, z którymi utrzymuję kontakt listowy. — Już wiem, jakie będzie następne pytanie — głowę dam, że chciał mnie pan zapytać jak ich zdobyłem. Wyjaśnię panu to bardzo chętnie. To historia naprostsza, jaka być może.

Napisałem do szeregu osób listy, otrzymałem odpowiedzi i tak się to zaczęło. A teraz już pisujemy do siebie regularnie. Pana zapewne znowu dziwi, że się to udało. Przyzwyczaił się pan pewnie, przynajmniej jeżeli o korespondencję chodzi, do naszych nienajlepszych polskich stosunków, kiedy to tylko wyjątki odpowiadają na listy. Nie brak takich co nie odpisują i w innych krajach, na ogół jednak odpisują. Dzięki temu zdobywam co miesiąc sporo cennego materiału, który wyzyskuję w reportażach radiowych, w swej pracy publicystyczno-dziennikarskiej i literackiej.

A jak pan „udźwiękowia" te ciekawostki? — rzucam palsze pytanie.

A — mówi mój uprzejmy rozmówca, to się robi rozmaicie. Częściowo ilustruje się reportaż specjalnymi płytami gramofonowymi, które radio sprowadza z filmowych przeważnie wytwórni amerykańskich, część „robi się" samemu. Takie efekty prostsze, jakiś wiatr, deszcz, burzę, tupot kopyt końskich itp. Ale i to na ogół prosta sprawa. Trochę się trzeba wysilić, aby reportażowi nadać jak najwięcej autentyzmu.

W tym miejscu przerywam, znowu gratulując panu Plucińskiemu powodzenia w tej dzidzinie, bo przecież jego reportaże są autentyczne, mimo, że naprawdę są tylko „omal, że autentyczne".

H. B.

Za czasów carskich i w dzisiejszej Rosji

Aleksiński — Rykow

Prasa francuska podaje ciekawy przyczynek do rozwoju sytuacji w Sowietach, w formie listu b. deputowanego do Dumy, przebywającego obecnie w Paryżu Jerzego Aleksińskiego. W liście swym zatytułowanym „Wydobyłem Rykowa z więzienia — ale było to za czasów carskich" autor opisuje wypadek, jaki miał miejsce w 1907 roku: „Pewnego dnia przyszła do mnie młoda dziewczyna, ubrana jak studentka i głosem drżącym ze wzruszenia powiedziała: Przybyłam do Was prosić o ratunek dla mego brata Aleksieja Iwanowicza Rykowa. Rykow, który był wówczas członkiem komitetu centralnego socjaldemokratów, został osadzony w areszcie pod zarzutem zamieszkiwania w Petersburgu pod fałszywym nazwiskiem i posługiwania się fałszywymi dokumentami. W dniu rozprawy, pisze Aleksiński zjawiłem się w sądzie. Na ławie oskarżonych w otoczeniu złodziejów i mętów społeczeństwa siedział Rykow. Był niezwykle blady. Sędzia przewodniczący wywołuje jego sprawę. Czy są świadkowie? — pyta. Podniosłem się ze swego miejsca. Jak wasze nazwisko — pada pytanie. — Jerzy Aleksiejewicz Aleksiński. Jakie tytuły, zawód i wykształcenie? Podałem swój tytuł szlachecki, odbyte studia i swój tytuł szlachecki, odbyte studia i swój pytanie odnoszące się do samej sprawy Rykowa. Znam Rykowa, oświadczyłem, od wielu lat. Jest to człowiek chory nerwowo. Jedną z jego manii powstałych na tle nerwowym jest posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Ten człowiek ma wyraźny wstręt do żadnego występowania pod swoim nazwiskiem. Ale mogę Wysoki Sąd zapewnić że jest to człowiek nawskroś uczciwy. Jedyny zarzut jaki można mu postawić, to jego niewinna mania.

— Czy świadek przyjmuje gwarancję za oskarżonego, pyta sędzia. Bardzo chętnie odpowiadam. Ogłoszono wyrok, Rykow jest wolny. Sąd w motywach oparł się na moim zeznaniu.

W 12 lat później ja byłem aresztowany, tym razem przez władzę bolszewicką. Rykow był wtedy jedną z wpływowych osobistości w rządzie bolszewickim. Czeka trzymała mnie przez 9 miesięcy w więzieniu. Rodzina moja, która wiedziała, że kiedyś dopomogłem Rykowowi do osiągnięcia wolności zwróciła się do sowieckiego potentata. Rykow wysłuchał w milczeniu przedłożoną mu ustnie prośbę. Nic nie mogę zrobić — odparł sucho. Aleksiński występuje przeciwko nam. Istotnie Aleksiński aresztowany został w chwili gdy wygłaszał przemówienie protestujące przeciwko oddzielnemu pokojowi zawieranemu przez bolszewików z Niemcami. Nie pomogło powołanie się na mój fatalny stan zdrowia. Byłem chory na tyfus, który powalił mnie na skutek przeprowadzanej głodówki i przebytej niedawno grypy. Gdy Rykowowi przypomniano mój udział w jego uwolnieniu z więzienia carskiego odparł: No cóż — ja tego zrobić nie mogę.

Ostatecznie udało mi się wydostać z więzienia i wyjechać z Sowietów, bez pomocy Rykowa.

Zmieniły się czasy...

Jak reformowana jest armia angielska

W jednym z ostatnich numerów "Segodnji" ryskiej pojawił się ciekawy artykuł E. Messnera, charakteryzujący ostatnie zarządzenia Anglii dla obrony państwa.

Liczebność armii brytyjskiej — pisze Messner — dochodzi obecnie do 140.000 ludzi; do ustalonej ostatnio liczby brakuje jeszcze 20.000 osób. Wojsko to zasługuje na uwagę o tyle jeszcze, że przeprowadza najodważniejszy eksperyment, wkroczywszy na drogę zupełnej motoryzacji.

Koń został z armii angielskiej usunięty. Pozostało tylko kilka oddziałów kawalerii dla defilad wojskowych, kilka pułków dla służby w Indiach (oficerowie armii indyjskiej ani słyszeć nie chcieli o motoryzacji ich kawalerii). Oprócz tego pozostawiono kilka koni dla oficerów, aby utrzymać ich zamiłowanie sportowe. Ogółem w armii angielskiej pozostało 7.000 koni, czyli jeden koń przypada na 20 żołnierzy w armii. We Francji np. jeden koń przypada na 4 żołnierzy, w Hiszpanii (przed wojną domową) na 5 żołnierzy.

Na miejsce konia Anglicy wprowadzili motory, kawalerzystę posadzili na tanki, do dzi zaprzęgli traktory, ordynansów wyposażone w motocykle, wozy trenowe zastąpiły samochody ciężarowe. Ta ostatnia nowość przyjęta została przez żołnierzy z uczuciem ulgi, ponieważ więcej nie muszą nosić ciężaru; plecak mogą załadować na samochód. Dawniej żołnierz był jakoby istotą juczną: niósł karabin, naboje, łopatę, maskę przeciwgazową, garderobę, zapasy żywności, namiot, płaszcz, hełm metalowy. A od żołnierza takiego wymagano, aby obarczony takim ciężarem wytrwał w dwudziesto-kilometrowym marszu i aby do boju szedł świeży, energiczny.

W armii angielskiej mechanizowane są obecnie wszystkie oddziały. Artyleria ciężka zmotoryzowana została już w latach poprzednich. Obecnie usuwane są konie z artylerii dywizyj piechoty. W piechocie zupełnie zmotoryzowane są oddziały karabinów maszynowych.

Także z karabinami maszynowymi przeprowadza się eksperymenty. Komenda karabinów maszynowych była od wojny rosyjsko-japońskiej w rękach naczelników dywizyj. Na początku wojny światowej komendę oddano dowództwom batalionów i kompanii. Obecnie Anglicy odbierają karabiny maszynowe niższym oddziałom, formują je w bataliony karabinów maszynowych i każdemu dowódcy dywizji przydziela się po dwa takie bataliony. Pułki piechoty pozostają tylko przy lekkich karabinach maszynowych. Na specjalną uwagę zasługuje to, że po takiej reformie liczba ciężkich karabinów maszynowych w dywizji zmniejsza się o połowę. Anglicy nie zachwycają się już bronią maszynową jak podczas wojny, gdy piechota przesycona była tym gatunkiem broni. Natomiast specjalną uwagę poświęcają Anglicy obronie przeciwtankowej. Każda kampania piechoty zaopatrzona została w działo przeciwtankowe, a każda dywizja ma dwie kompanie dział przeciwtankowych.. Również skład baterii ulega zmianie. Anglicy wprowadzają w artylerii baterie sześciodziałowe na miejsce czterodziałowych, używanych w czasie wojny. Sześcidziałowe baterie istniały już przed wojną. Jedna dywizja liczyć będzie ogółem 72 dział. Nadto dywizja mieć będzie oddział tankowy, liczący 19 średnich i 47 lekkich tanków.